Rok II. 15 kwietnia 1933 r. Nr. 4.



# ZASTĘPOWY

WYDAWNICTWO NA TROPIE KATOWICE

Pismo Harcerskich Drużyn Szkół Powszechnych

pod redakcją hm. Juljusza Dąbrowskiego




# WYCIECZKI.

Kwiecień — maj to okres wycieczek. O nich już dużo pisano w „Zastępowym", kto więc chce się o tem dowiedzieć, niech przejrzy dawniejsze numery.

Co może być programem wycieczki?

a) Technika harcerska, b) Gry polowe, 3) Sport. A pozatem — ognisko, dobre uczynki, krajoznawstwo itd. — ale te trzy punkty są najważniejsze.

Co przerabiać z techniki harcerskiej? No — przecież nie historję harcerstwa! — Coś, co się nadaje w polu! Znaki indyjskie w praktyce, sygnalizację, przyrodoznawstwo, terenoznawstwo, szkicowanie, mierzenie i ocenianie na oko odległości itd. Warunkiem powodzenia jest: by z zastępem przerobić daną rzecz na poprzedzającej wycieczkę zbiórce oraz by zastępowy był świetnie przygotowany. Przygotowanie polega na umiejętności tego, co ma się podać chłopcom oraz na obmyśleniu, w jakich grach i ćwiczeniach poda im się to. Rodzaj ćwiczeń trzeba dopasować do pogody i terenu. Póki bywają zimna i wiatry, robić nie szkicowanie lub sygnalizację, lecz np. wymagające biegania tropienie, czy ćwiczenia w mustrze polowej. Jeśli się idzie do lasu, trudno o prawdziwą sygnalizację, chyba, że są jakieś rozległe polany itd., trzeba się więc stosować do terenu.

Co do gier polowych — to mnóstwo ich znajdziecie w książce „Harcerz w polu", Z. Wyrobka. Pewien też ich zapas podawał „Zastępowy".

Doskonałe jest „przerywanie linji telegraficznej": jeden zastęp broni drogi, wzdłuż której są słupy telegraficzne, na przestrzeni (zależnie od ilości chłopców) ok. 150—200 m. Drugi — chce przerwać linję telegraficzną przez owiązanie jednego słupa wstążką; wolno wiązać wstęgę tylko, jeśli się jest przy słupie w liczbie większej niż liczba broniących; jeśli przeciwnie — napadający muszą ustąpić w las i próbować gdzieindziej szczęścia.

Inna gra: wyraźna droga na przestrzeni ok. 400 m. w lesie — to granica państw. Poza nią — w odległości ok. 60 m. od drogi zatknięte są po obu jej stronach po 2 chorągiewki, miejsca położenia, których znane są wszystkim. Część każdego z 2 zespołów broni chorągiewek, pozostali patrolują po cudzem terytorjum, usiłując porwać chorągiewkę. Kto zostanie zaskoczony zawołaniem: stój! z odległości od wołającego nie więcej niż 15 kroków (zależnie od wyćwiczenia chłopców i gęstości poszycia), a dalej niż o 15 kroków od chorągiewki — wychodzi z gry. Za zabicie na własnem terytorjum otrzymuje się 1 punkt, na cudzem 2 punkty. Za zdobycie chorągiewki 3 punkty; zdobytą chorągiewkę przenosi się na swoje terytorjum i zatyka w ziemi — może być ona zdobywana przez przeciwników. Gra się, dopóki któraś partja nie zdobędzie wszystkich chorągiewek, lub nie wybije przeciwników — lub nie minie oznaczony okres czasu, którego koniec sygnalizuje trąbka.

Te gry — a jest ich mnóstwo — są bardziej skomplikowane; wstępem do nich będą: ćwiczenia w podchodzeniu tyraljerą, w rozpoznawaniu znaków ręką, w czołganiu, porozumiewaniu się tajemniczem, w najprostszych przekradaniach. Warunkiem powodzenia gier polowych jest: dopasowanie trudności do wyrobienia chłopców (przy czem trzeba być pesymistą), bardzo ścisłe określenie przepisów, wskazanie miejsca zbiórki na wypadek zbłądzenia i umówienia sygnałów rozpoczęcia i zakończenia gier.

Wreszcie — na wycieczce dużo czasu, zwłaszcza jeśli nie rozbija się biwaku, jeśli jest jeszcze chłodno, zajmą gry i ćwiczenia lub zawody sportowe.

Na wycieczki trzeba chodzić bardzo często. Żeby nie przynosiły szkody — trzeba, by była przestrzegana higjena: marszu, biwaku i osobista; nie mogą one za drogo kosztować, muszą być ciekawie obmyślane, zbiórki poprzedzające muszą być poświęcone przerobieniu tego, co przećwiczyć ma się na wycieczce; żeby uniknąć niekarności, trzeba bardzo opanować nerwy i mieć dużo pomysłów w pogotowiu, by zawsze czemś móc zająć chłopców, gdyby zaczynali „bałaganić"; wreszcie chłopcy muszą mieć lekcje już odrobione, by nie było z tem kłopotu; kłopot też być może, gdyby się okazało, że chłopcy nie byli zamiast na szkolnem — na innem nabożeństwie; trzeba więc i na to uważać.

Kończę bojowym okrzykiem:

Na harce; w pole: do lasu! Hej, hej! **Ro.**

---

# Dzień braterstwa skautowego.

W dniu 23 kwietnia wyłania się ku nam z mroku dziejów postać św. Jerzego, który poniósł śmierć męczeńską nie chcąc zaprzeć się wiary. Ten nieustraszony żołnierz rzymski stał się ideałem i patronem rycerzy. Ponieważ zaś rycerskie cnoty mają być również i skautów udziałem, przeto skauci całego świata, idąc za przykładem Anglji, tego właśnie świętego obrali sobie za patrona i dzień jego imienia obchodzą bardzo uroczyście.

Ten wspólny patron młodzieży skautowej całego świata jest jakby widomym znakiem wspólności jej ideałów i dążeń, wyrazem braterskiej współpracy przy ich realizowaniu. Dlatego to dzień św. Jerzego jest dniem skautowego braterstwa.

Twój zastęp musi również zamanifestować w dniu św. Jerzego swoją łączność z rodziną skautową całego świata. — Może dokonać tego przez poświęcenie specjalnej zbiórki na zapoznanie się z różnemi, zagranicznemi organizacjami skautowemi (wiele materjałów znaleźć można do tego w rocznikach „Na Tropie"); może postarać się o adresy i wysłać do kilku zagranicznych drużyn swe pozdrowienia braterskie; może w szkole urządzić wieczorek, propagujący ideę zbliżenia międzynarodowego itp.

Pomyśl — i wykonaj! **(Aka)**

---

**Wesołych Świąt Wielkanocnych i pomyślnych harców wiosennych życzy „NA TROPIE".**

# HARCERSKA DOLA — HA HA HA ...

Cy znacie piosenkę, której refren kończy się w ten sposób? Melodja wymaga aby to: „ha, ha, ha" śpiewać ze zgryźliwą ironją. W takiej samej tonacji śmieją się prawdopodobnie skazańcy, w chwili, gdy są prowadzeni na stracenie.

A czy znacie inną piosenkę: „Wisła — Wisła, polska rzeka..." Śpiewa ją wiele harcerskich drużyn, siedząc przy ognisku obozowem ze wzrokiem tęskno i żałośnie utkwionym w ogień. Melodja i słowa są beznadziejnie smutne, wywodzą się bowiem z „zanuyłej" pieśni rosyjskiej „Wołga — Wołga".

Ciekawy jestem czy śpiewacie na zbiórkach „Rebekę"? I ciekaw też jestem, czy śpiewaliście na wycieczkach o samowarze, pod którym siedzi „moja Masza?"

*

Niejeden, czytając moje pytania pomyśli: „A cóż to, czy nie jest harcerską piosenką Harcerska Dola? Czy to źle, gdy się śpiewa o Wiśle — Wiśle, polskiej rzece? I czy Masza jest nieprzyzwoitą piosenką?"

Nie! Piosenki te nie są nieprzyzwoite. Możecie je śpiewać, jeśli chcecie, na zbiórkach i wycieczkach. Piosenki te nie są złe. Napewno.

Tylko... Tylko ja jednak nie będę ich śpiewać ze swoimi harcerzami. Wolę, mimo wszystko, śpiewać na zbiórkach inne pieśni.

*

Dlaczego?

Bo pieśń ma dziwną siłę i moc.

Jeżeli śpiewać dłuższą chwilę piosenki smutne — smutne, pieśni o dziwnej tęsknicy, o żalu gryzącym, o beznadziejnej rozpaczy — do duszy śpiewaka wkrada się obezwładniająca niemoc tęsknoty. Nic się wtedy nie chce robić, tylkoby się człowiek położył, wsparłszy na rękach głowę, zapatrzyłby się bezmyślnie w ognisko — i poiłby się żalem własnym. Nastrój taki, wyniesiony ze śpiewów mógłby ciążyć godzinami na duszy.

Czyż harcerstwo — szkoła dzielnych ludzi, szkoła mężczyzn i szkoła żołnierzy — ma co wspólnego z takiemi nastrojami?

Są też i inne piosenki. — Piosenki, które nam przynosi zgiełkliwy jazzband, które melodjami tang i bluesów, fokstrotów i bostonów wyrywają się dzień w dzień z gramofonowych płyt i z głośników radia. Piosenki gorące, piosenki — targające nerwy. Piosenki, przypominające sale taneczne i zapach włosów koleżanki, z którą tańczyło się ostatni raz. Melodie — zmysły. Melodje, które każą przerwać lekcję, rzucić rozpoczętą pracę, które niepokój wtłaczają do duszy.

Czy poto zbieramy się na zbiórki harcerskie?

*

O, ja wiem, że jedna „Rebeka" ani jeden „Zmarł biedaczysko" — nie wprowadzą tak silnych nastrojów. Ale jeżeli pieśni takich będzie więcej?

*

Są natomiast piosenki inne. Piosenki, które głowy ludzkie podnoszą wysoko, prostują zmęczone nogi uśmiech: siłę i radość rzucają w piersi. Piosenki, które każą żwawiej pracować, dzielniej walczyć z przeszkodami, które każą śmiało wspinać się na najwyższe szczyty życia.

„Największy pan na ziemi
Jest sobie polski żołnierz.
Sznurkami srebrzystemi
Przystroił szary kołnierz.
Sznurkami buty wiąże
I dumny jakby książę.
Na portkach ma przetaki
A dumny jak król jaki.

Piosenek takich, dających radosne odczucie czynu, dających beztroskę i werwę — jest moc. Ludowe, wojenne, obozowe... Bohaterskie i śmieszno prościutkie... Legjonowe, góralskie, historyczne... Moc. Harcerskie nie ze słów, lecz **z melodji i sensu.**

Tylko dwie lub cztery godziny w tygodniu zbierają się na zbiórki harcerze. Strasznie mało. W czasie tych szybko niknących godzin każdy najdrobniejszy szczegół musi być dobrze uplanowany i obmyślony. Każde słowo, każda gra, każdy ton — **musi być pożytecznym,** zawierać w sobie jakieś wartości, coś, co kształci charaktery.

Więc choć nie jest nic złego w śpiewaniu „Wisły — Wisły, polskiej rzeki", ani nikt nie zabrania nucić „Rebeki" — ja jednak nie będę tych piosenek śpiewać ze swoimi harcerzami. Wolę co innego. **Bambaju.**

# WYCIECZKA ZASTĘPU.

Antek, zastępowy zastępu Krokodyli, wypowiedział wojnę zastępowi Kruków na najbliższą niedzielę. W sobotę poczynił przeto wszelkie przygotowania. Na drugą pauzę w szkole zwołał członków zastępu, rozdał im wypożyczony z magazynu ekwipunek i powiadomił o wyekwipowaniu osobistem, o terminie wymarszu i powrotu. Zaraz po przyjściu do domu ze szkoły opracował dokładny plan wycieczki i uzyskał zezwolenie na wstęp do lasu. Nazajutrz na 5 minut przed wyznaczonym terminem cały zastęp stał na przystanku tramwajowym linji 24. Udali się razem do kościoła, a w godzinę potem byli już w Gocławku. W czasie jazdy tramwajem omówił Antek z zastępem program wycieczki, a że zostało jeszcze trochę czasu więc zagrali w „buma". Każdy mianowicie wymawiał przypadającą nań kolejną liczbę, ale zamiast liczby, w skład której wchodziła cyfra siedem, lub była wielokrotnością siedmiu, wymawiano „bum"; kto pomylił się, ten odpadał od gry. Sprytny Antek urozmaicił też i marsz do Glinek od tramwaju grą na spostrzegawczość. Mianowicie w czasie drogi trzeba było spostrzec rozbitą szybę w oknie, sklep z rowerami, ślad konia bez podkowy itp. W grze tej zwyciężył Kazik, zaco do końca wycieczki piastował chorągiewkę zastępu. Oczywiście w czasie marszu Antek nie zapomniał i o zasadach higjenicznych. Na czele zastępu umieścił najmniejszego z chłopców, ażeby do niego dostosować tempo marszu; po 15 minutach marszu zarządził przerwę w celu poprawienia rynsztunku i załatwienia potrzeb; pozatem w marszu uważał, by chłopcy nie rozmawiali, oddychali nosem i głowy mieli podniesione do góry.

Po dojściu do Glinek zatrzymali się w celu ćwiczenia się w rysowaniu szkicu „na celowanie".. Po narysowaniu szkiców wyznaczony przez zastępowego Stasiek orientując się przy pomocy mapy poprowadził zastęp na skraj lasu przy wylocie przesieku koło wzgórza 106 na północo-zachód od Międzylesia. Z tego bowiem miejsca, według umowy zawartej z zastępem Kruków, o godz. 10-ej mieli rozpocząć atak, by „wysadzić w powietrze" gajówkę przy szosie na linji Wawer — Miłosna, oraz „przerwać linję telefoniczną" na 11½ — 12 kilometrze. Pierwsze zadanie polegało na zawieszeniu chorągiewki sygnalizacyjnej na parkanie gajówki, a drugie na zawiązaniu na dwu kolejnych słupach wyznaczonego odcinka szosy, krawatów harcerskich. Zadanie było trudne, albowiem tylko broniący zastęp Kruków miał prawo „zabijać" wroga przez dotknięcie ręką. Przyczem zadanie musiało być dokonane przed godziną 13-tą.

Za zabicie każdego napadającego zastęp Kruków otrzymywał 1 punkt, a że zastęp Krokodyli liczy 12 harcerzy, więc była możność zdobycia 12 punktów. Natomiast zastęp Krokodyli „przerwaniem linji" mógł zdobyć 7 punktów, a za „wysadzenie twierdzy" 5 punktów, więc też mógł zdobyć maximum 12 p. Po skończeniu walki o godz. 13-ej okazało się, że zastęp Kruków zwyciężył przewagą jednego punktu: albowiem „zabił" 6 wrogów, podczas gdy Krokodyle „wysadzili" tylko „twierdzę".

Po odpoczynku i posiłku zastępy udały się na polankę przy „grzebku", by tam rozegrać jeszcze partję „w dwa ognie" a następnie przy wspólnym kręgu opowiedzieć sobie wrażenia z ćwiczeń i odśpiewać kilka piosenek.

W drodze powrotnej marsz został urozmaicony ocenianiem odległości. Koło godziny 18 wprawdzie zmęczeni, ale zadowoleni i weseli wrócili do domu.

**ph. Oppmann Otto.**

## Sposoby zarobkowania zastępów harcerskich.

Twórca skautingu gen. Baden Powell nawoływał skautów do tego, aby od najmłodszych lat przyzwyczajali się do samodzielnego zarobkowania.

W Anglji hasło to znalazło wielki oddźwięk, czego dowodem, że olbrzymia ilość zastępów w drużynach skautowych ma odłożone własne większe lub mniejsze fundusze.

W Polsce ta myśl nie jest stosowaną na większą skalę. Jednak i w tej dziedzinie w ostatnich latach, zaszło wiele zmian, które sprawę tę popchnęły na lepsze tory i przyczyniły się do rozwoju tego ważnego czynnika w pracy harcerskiej.

Mówiąc o zarobkowej pracy zastępu, opieram się jedynie na doświadczeniu drużyny, do której sam należę. (8 W. D. H.), a w której to drużynie owa myśl wprowadzona przed przeszło dwoma laty, może się poszczycić poważnemi rezultatami. Na terenie ósemki obecnie zarobkują prawie wszystkie zastępy.

Istnieje olbrzymia liczba sposobów zarobkowania, wiele z nich wykorzystano, na wiele nie zwrócono uwagi.

Zastęp może kupować w większej ilości papierowych żołnierzy, naklejać na dyktę i następnie wycinać laubzegą; jeżeli żołnierze są starannie wykonani, to napewno znajdą nabywców sklepowych. Jeżeli w zastępie są zdolni chłopcy do rysunków wtedy można rysować żołnierzy, pociągać tuszem, malować, a następnie naklejać na dyktę i wycinać laubzegą. Z własnego doświadczenia wiem, że ci żołnierze, jak zaznaczyłem starannie wykonani, mają większe powodzenie od tamtych.

Ponieważ w sklepach noże harcerskie są bardzo drogie, gdyż ich cena przekracza 10 złotych, więc otwiera się jeszcze jedna możliwość zarobkowania. A mianowicie w sklepach można kupować noże, a pochwy robić samemu, i sprzedawać razem po cenach kilka razy niższych od cen sklepowych; takie noże zaczął sprzedawać jeden z zastępów naszej drużyny; pochwy te nic nie ustępują pochwom gotowym, są nawet od nich mocniejsze.

Zarobkować następnie może zastęp w ten sposób, że będzie robić dla drużyny niektóre części rynsztunku jak: chlebaki, pokrowce na koce, furażerki itp.

Dla zorjentowania się ile zastęp może zarobić w przeciągu roku podaję następujące dane cyfrowe zarobków jednego z naszych zastępów w roku szkolnym 1931/32:

| | |
|---|---|
| urządzenie kina w sali szkolnej | 80 zł |
| sprzedaż żołnierzy wyciętych na dykcie | 85 zł |
| zrobienie rynsztunku dla dr-ny | 30 zł |
| Razem | 195 zł. |

Korzyści płynące z samodzielnego zarabiania są bardzo duże:

a) korzyści materjalne: zastęp może się zaopatrzyć w ekwipunek, nie obciążając kieszeni rodziców, ani chłopców. Można płacić składki członkowskie zastępu w drużynach gdzie są chłopcy niezamożni itp.,

b) korzyści moralne (duchowe) wspólne zarabianie i wogóle praca zastęp bardzo zżywa i chłopcy pracują z dużą ochotą.

Ale do tego potrzeba przedewszystkiem chęci i sprytu zastępowego, a następnie członków zastępu.

**Zbigniew Filipowicz.**

# POSTANOWIENIE.

— Wiesz, dojrzałem już Mateńko na tyle, że spróbuję żyć Prawdą.

Podniosła na syna oczy. Myśli. Co on chce przez to powiedzieć?

— Nie rozumiem ciebie, Czesiu.

— Mówiłem Mateńce, że męczy mnie kłamstwo. Wszędzie kłamstwo: profesor wchodzi do klasy, jest zmęczony, zły, śniadania nie zdążył zjeść, a musi udawać dobrego, spokojnego. Nie lubię Tadka, a mimo to przestaję z nim, rozmawiam, nawet przedwczoraj pożyczyłem od niego dwa złote: kłamstwo. Pytała mateńka, czy widziałem dziś... no, nie Mamusiu — pannę Ostrowską — dlaczego wykręciłem się, kiedy powinienem był powiedzieć „tak"! — znów kłamstwo. — I tak wszędzie, wszędzie.

— Już rozumiem, o co ci chodzi, nie rozumiem tylko, co to znaczy „spróbuję żyć prawdą".

— Mateńko — i głos jego zabrzmiał mocniej, a oczy lekko się zaiskrzyły — chcę od tej chwili rżnąć profesorom prawdę w oczy: jak mi się coś nie podoba, albo jak z czemś się nie zgadzam, chcę im mówić tak, jak myślę, jak czuję...

...Przed oczyma matki przesunął się obraz — zaperzony syn, jej syn stoi przed dyrektorem, groźnym czarnym panem (dlaczego czarnym, przecież dyr. P. jest siwym staruszkiem?) i buńczucznie coś dowodzi. Dyrektor słucha, później coś mówi, wreszcie po kilkakrotnem przerwaniu mu — uderza mocno dłonią w stół „marsz, smarkaczu, do domu!"...

— Mateńko, ja dużo o tem myślałem, całe wakacje o tem myślałem, ja chcę żyć tylko prawdą. Będę kolegom wytykał zmysłowość i głupią fanfaronadę, będę drwił z tych, co poza własnem podwórkiem nie widzą nic, będę bronił Mandżurji przed zachłannością Japonji, będę żałował braci moich bolszewików, będę mówić Ci, jeśli nie wytrzymam i pocałuję swoją harcerkę, wszystko Ci będę mówił, Matenko, bo, widzisz, jest mi tak bardzo źle wśród wiecznego kłamstwa.

— A może to nie kłamstwo, może to tylko wzajemne ustępstwa, umożliwiające współżycie?

— Wszystko mi jedno, co to jest, gardzę obłudą i fałszem, chcę być uważanym za takiego, jakim jestem i walczyć o te ideały, w które wierzę.

— Przecież wczoraj sam mi mówiłeś, że idały twoje są tak jeszcze płynne...

— Tak, ale niektóre są tak pewne, jak śmierć, więc o nie chcę toczyć boje, dokuczyło mi pół-życie, chcę pełną piersią oddychać!

— Nie egzaltuj się, moje dziecko, pozwól, że ja również zastanowię się nad tem, co mówisz.

— Jakto, Matuś, Ty będziesz się zastanawiać? Ty?? — Czyż nie Ty uczyłaś mnie miłowania prawdy?

Matka lekko, leciuteńko zarumieniła się.

— Myślałem, że się ucieszysz, a widzę...

— Czesinek, zaczekaj. Mogę ci już nawet teraz odpowiedzieć, że nie podoba mi się twój projekt.

— Dlaczego? — i hardo podniósł głowę, gotów już do podjęcia walki.

I nagle w oczach matki łza — jedna, druga, później więcej.

— Bo, dziecko, nie zrozumieją ciebie ludzie. Kto wie, może nikt ciebie nie zrozumie. Zresztą tak jeszcze młody jesteś, tyle jeszcze twoich sądów ulegnie zmianie. I tak strasznie boję się przykrości dla ciebie. Znam twój temperament, rozumiem dobrze, że jak się rzucisz, to już cały, zaczekaj synu, nie śpiesz się, może dopiero po maturze.

— Nie płacz, matuś, tak nie lubię widzieć łez w twoich oczach. A jednak... jak tak będę żyć, jak powiedziałem.

I potoczyła się długo serdeczna rozmowa dwóch kochających się ludzi.

— Czyż ty wiesz, jak, w jaki sposób będziesz realizował swój zamiar? Prawdę czynić może tylko człowiek dobry, a ty nie jesteś, Czesinku, całkowicie dobrym człowiekiem, popełniasz wiele błędów, które będziesz się wstydził wyznać przed innymi.

— Wyznam!

— No i cóż z tego przyjdzie? Nic, najwyżej pomyślą, że lubujesz się w obnażaniu własnej duszy albo za demoralizację wyrzucą się ze szkoły. Dziś tak wiele kwestyj masz wątpliwych.

— Naprzykład jakich?

— Dobrze, mogę ci wymienić: twój stosunek do religji, systemu rządzenia, poglądy na flirt, klasycy a współczesna literatura, oddawać się obowiązkom, czy robić tylko to, co chcesz — mój kochany, mogłabym ci tak wyliczać z godzinę.

— A jednak — będę żyć tylko prawdą.

Z jednej strony czuła całą młodzieńczość i niezależność tego pomysłu, z drugiej strony wiedziała, że przegrywa. — Siebie nie było jej ani trochę żal. Smutek w domu taki częsty gość, nie przerażał jej wcale, drżała tylko o los tego, poza którym nie istniał dla niej świat. Jeszcze tylko rok i pójdzie własną drogą, teraz nie może dopuścić do tego, by złamał sobie życie.

— Chcę, Mateńko, widzieć Polskę jasną i białą i chcę o nią już teraz zacząć bojowanie.

— Frazesy, mój drogi, frazesy. Jakżesz myślisz zacząć to „bojowanie".

— Bardzo prosto. Najpierw oświadczę kolegom o swojem postanowieniu, później porozmawiam z prof. W., by zakomunikował innym profesorom, a w końcu napiszę oświadczenie instruktorskie i poślę do „Harcmistrza".

— Istotnie widzę, że przemyślałeś „gromki atak" — możebyś lepiej zrobił, gdybyś zaczął skromniej, oto zacznij **pierwszy rok stopniowo wprowadzać swój pomysł w życie, bez oświadczeń, małozrozumiałych wynurzeń itd. itd. Realizuj swój postulat stopniowo tak, by się inni nawet nie spostrzegli, jak zaczniesz atakować!**

**Matka zwyciężyła.** **Oskar Żawrocki.**

# NOWE GRY.

Członkowie Kursu Zastępowych Drużyn Szkół Średnich w Warszawie nadesłali opisy poniższych gier. Nie mają wprawdzie niektóre z nich wielkiej wartości wychowawczej, ale są wesołe, więc można je wykorzystać.

A kiedy „Zastępowy" zacznie otrzymywać od swych czytelników opisy gier — bez specjalnego zapraszania każdego z nich osobiście? Nie żałujcie trudu! — piszcie do „Zastępowego"! (Red.)

### Polowanie na niedźwiedzia.

Ilość graczy nie może przekraczać 6. Pięciu jest myśliwymi, a jeden niedźwiedziem. Niedźwiedź ma przyczepione do butów jakieś żelazo, by dawało dobry ślad na ziemi. Grę tą należy prowadzić w lesie. Każdy z grających ma po dziesięć piłek szmacianych. Piłkami temi rzuca w niedźwiedzia. Gdy myśliwy trafi niedźwiedzia w głowę, to wtedy zabił go. Gdy zaś trafi go gdzieindziej to jest raniony i może tylko teraz biec w kwadracie 50 metrowym. Gdyby przekroczył tę linję, przegrywa. Niedźwiedź taksamo ma pałeczkę (35 cm — 50 cm). Gdy dotknie nią myśliwego, to wtedy myśliwy, jako ranny schodzi z polowania. Przez tą grę wyrabia się doskonale poznawanie śladów. Niedźwiedź z oznaczonego miejsca rusza i kluczy po lesie, zostawiając ślady żelazami. **Z. Bańkowski 14 W. D. H.**

### Mistrz mąkowy.

Jedną z najciekawszych oraz najweselszych gier jest zdobycie miana mistrza „Mąkowego". Każdy zastęp w drużynie wystawia swego kandydata do gry tej. Gra ta, albo lepiej zdobycie tego tytułu polega na tem, że na talerzu napełnionym mąką, kładzie się jakiś pieniądz*). Talerzy tych jest dowolna ilość, zależna od ilości członków biorących udział w grze tej. Przed każdym z talerzy staje kandydat na mistrza z zawiązanemi z tyłu rękoma. Pieniądz ten wydobyć ma on ustami. Jakich on użyje sposobów, aby wydobyć ten pieniądz — to już jego sprawa. Na dany znak zawodnicy zaczynają, który pierwszy wydobędzie pieniądz, ten zostaje ogłoszony mistrzem „Mąkowym". Podczas urządzania w drużynie naszej takich zawodów, chłopcy jakoś poważnie usposobieni zmienili się pod wpływem widoku, jaki się ich oczom przedstawił, tak, że zapanował wreszcie swobodny i wesoły nastrój. Jak widzimy, gra ta jest wesoła.

**A Glasser, 43 W. D. H.**

---

*) Pieniądz wymyć dobrze spirytusem.

### Gra spostrzegawczości.

Układamy na stole podług niżej podanego rysunku zapałki.



Wtajemniczony przez nas chłopiec wychodzi z pokoju. Jeden z obecnych wskazuje na jedną z zapałek. Wtajemniczony wraca do pokoju. Wychodząc z założenia, że figura z zapałek stanowi twarz ludzką, pokazujemy dyskretnie wtajemniczonemu na część twarzy odpowiadającą wybranej zapałce. Sztukę powtarzamy kilka razy. Jeśli się nikt z obecnych nie domyśla na czem gra polega, objaśniamy chłopców, że nie mają do czynienia z żadną magią, a ze zwykłem ćwiczeniem spostrzegawczości i każemy im pilnie uważać na nasze ruchy. (S.)

### Gra zręczności.

Układamy na stole piramidę z zapałek stanowiących zawartość dwóch pudełek. Sztuka polega na tem, by z piramidy wyciągnąć jaknajwięcej zapałek, nie poruszając pozostałych. Kto, wyciągając zapałkę, poruszy inne — ustępuje miejsca następnem.

### „Zręczność nosa".

Jedną z najciekawszych i najweselszych gier jest gra „lordów". Gra ta nie polega na zręczności rąk, nóg, ani na szybkiej orjentacji umysłu, lecz polega na „zręczności nosa". Przed rozpoczęciem gry drużynowy opowiada, że widział w Anglji jak grają w tę grę i że jeden z Anglików powiedział, żeby zrobić ją w drużynie, i który zastęp wygra to pojedzie do Anglji. Następnie zastępy ustawiają się w rzędach, a drużynowy pierwszemu z rzędu wkłada pudełko od zapałek na nos, ten zaś odwraca się do następnego i stara się włożyć pudełko na nos, bez pomocy rąk. Gra ta wywołuje duży śmiech, a przeważnie wtedy, gdy pudełko nie chce wejść na nos. Przez jednego członka zastępu, który ma gruby nos, zastęp może przegrać. U nas w Drużynie, gra ta wywołała wesoły nastrój i bardzo podobała się. **E. Naciążek, 43 W. D. H.**

# Po próbie młodzika.

Co mam robić z zastępem, który doprowadziłem do próby młodzika, który tę próbę odbył i jest właśnie świeżo po przyrzeczeniu?

Jeśli to chłopcy już nieco starsi — np. w VI oddziale, to niema co zwlekać, bierzemy się do przerabiania materjału, który się przyda potem do próby na wywiadowcę. Jeśli zastęp jeszcze młody — w V oddziale, to można pofolgować trochę: spędzać czas na ćwiczeniach fizycznych, zawodach sportowych, wycieczkach i przygotowaniach do wycieczek — a więc na wprowadzaniu dopiero w to, co nazywamy „harcami". Oczywiście i z starszym zastępem trzeba wiele harcować, ale winno się też z nim bardziej systematycznie przerabiać „terenkę" czy „sygnalizację", podczas gdy młodszym można tylko dać „posmakować" tych umiejętności

Zabierając się do układania programu pracy, trzeba sobie obliczyć, ile czasu mniejwięcej dzieli nas od próby wywiadowcy i czem ten czas wypełnimy.

Otóż — jeśli to zastęp starszy i mamy brać większe tempo, to „przygotowanie do próby" wywiadowcy czyli harcowanie pod znakiem tych gałęzi wiedzy harcerskiej, które są w próbie wywiadowcy poruszane, zajmie nam, łącznie z obozem, czas do późnej jesieni — w ciągu której, będąc w VII oddziale, chłopcy zdobędą srebrne lilijki i potem zaczną się zajmować jakąś specjalnością, przygotowaniem się do pewnej sprawności harcerskiej; teraz — wiosną, na obozie, potem w okresie jesiennych wycieczek — trwać będzie przygotowanie w zakresie umiejętności polowych; wielki bieg harcerski stanowiący część próby wywiadowcy pod koniec jesieni zakończy ten okres; ostatek jesieni, dni słoty i przesiadywania w izbie poświęcimy wtedy na omawianie rzeczy „gadanych".

Jeśli zaś nasi chłopcy są dopiero w V oddziale, a już zdobyli III stopień — praca z nimi w zakresie tych umiejętności, które musi mieć wywiadowca, będzie trwała dłużej: próbę odbyć będą mogli np. dopiero w obozie za rok, t. zn. po skończeniu VI klasy. Jak solidnie można się do takiej próby przygotować! jakich ciekawych rzeczy nauczyć, ile przećwiczyć, nie będąc zmuszonym do pośpiechu.

Układając plan pracy po skończeniu z zastępem próby młodzika, miejcie na oku dłuższy okres czasu, żeby nie zrobić wszystkiego raz-dwa-trzy i nie zostać bez konkretnego oparcia później.




**Prenumerata „Zastępowego" łącznie z „Na Tropie"** rocznie 7 zł., półrocznie 3,50 zł., kwartalnie 2,10 zł. Prenumerata „Zastępowego" oddzielnie rocznie 1,50 zł. Należytość za prenumeratę należy uiszczać z góry. Adres Redakcji i Administracji: Katowice, ul. Szafranka „Domek Harcerski". Konto w P. K. O. Katowice Nr. 305.330.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Kapiszewski. Odbito w Drukarni Śląskiej, Katowice, ul. Batorego 2.

**Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.**